Agnieszka Kuniczuk-Trzciniowicz

ORCID: 0000-0002-6305-7595

Uniwersytet Warszawski

agnieszka.kuniczuk@al.uw.edu.pl

DOI: 10.19195/2084-4107.12.25

Opis jednej podróży. *W Górach Olbrzymich* Stanisława Bełzy

Słowa-klucze: Góry, Stanisław Bełza, Karkonosze, podróżopisarstwo

Keywords: Stanisław Bełza, Karkonosze, Giant Mountains, travel writing

A description of a journey: Stanisław Bełza's *W Górach Olbrzymich* (In the Giant Mountains)

Summary

The author presents to the readers a 19th-century account of a journey to the Giant Mountains (Karkonosze mountains). It was written by Stanisław Bełza, who noted down his impressions from a 1893 expedition to the Giant Mountains. The account is examined in its function of both a guide-book and an artistic description of the author's experiences in the mountains.

Stanisław Bełza — w świadomości wielu żyjący w cieniu swojego starszego brata, który wierszykiem zaczynającym się od słów „Kto ty jesteś...” wpisał się na stałe w krajobraz polskiej kultury — nie mieści się w prostych ramach, nie napisał

bowiem ani jednego „topowego” utworu, nie wykonywał tylko jednego zawodu i nie miał prostych, jednoznacznych poglądów.

Urodził się w Warszawie w 1849 roku. Jego zainteresowania sięgały od pracy prawniczej, przez kwestie literackie, po problematykę społeczną. Dlatego też w jego dorobku można znaleźć zarówno szkice o Mickiewiczu, wypowiedzi o Karolu Miarcie, patriotyczne sztuki dla amatorskich teatrów młodzieżowych oraz teksty podejmujące kwestię Śląska i jego mieszkańców, gdyż Bełza był zagorzałym propagatorem przyłączenia tego regionu do odrodzonej Polski. Znany jest również jako założyciel Towarzystwa Narodowo-Kulturalnego Pracy dla Górnego Śląska i inicjator powstania Biblioteki imienia Melanii Parczewskiej w Chorzowie. Był też — co jest tu szczególnie ważne — miłośnikiem podróży, w tym górskich wędrowek. Jak przystało na żyjącego w XIX wieku wykształconego człowieka ciekawego świata, zwiedził wiele miejsc — od Skandynawii po Egipt. Jak głosi umieszczony na jego nagrobku cytat zaczerpnięty z *Psalmu miłości* Zygmunta Krasińskiego, pragnął zajmować się zarówno ciałem, jak i umysłem, wspierając przy tym innych i samemu się rozwijając:

Wszystkim ciałom rozdać chleba —
Wszystkim duszom myśli z nieba.
Nigdy nic nie spychać w dół.
Lecz do coraz wyższych kół
Iść przez drugich podnoszenie...

Dla wielu czytających tę inskrypcję jasne było (a może i jest), że celem ostatecznym zapisanym w wierszu Krasińskiego było „szlachetnienie”, co niewątpliwie stało się też przesłaniem Stanisława Bełzy.

W 1893 roku Bełza opublikował relację z podróży w Karkonosze — jak podaje *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, do 1946 roku nazywane właśnie Górami Olbrzymimi, co wyjaśnia tytuł książki. Opis podróży rozpoczyna się opisem wrocławskiego dworca kolejowego:

Pociąg pędzący z prędkością 40 kilometrów na godzinę wjechał na stację, zewnętrznym swoim wyglądem mówiącą przyjezdnemu, że należy do wielkiego grodu. Zaroiło się jak w ulu na peronie kolei żelaznej, setki osób wylały się w stronę wagonów z rozwartych drzwi olbrzymiego budynku; konduktorzy, ogłaszający zazwyczaj doniosłym głosem nazwę każdego miasta, przez które się przejeżdżało, tym razem, jak gdyby w obawie, aby przypadkiem kogo nie obrazić, uznali za stosowne zachować dyskretne milczenie — wszystko słowem dało ci od razu poznać, że jesteś w miejscu, które do pospolitych miejsc w krainie „dobrych obyczajów” nie należy. Wrocław! Tak jest: Wrocław, który dziś, w pruskim swym charakterze, prześciga i Magdeburg, i Frankfurt, i Królewiec, ba! nawet niekiedy i sam Berlin¹.

¹ S. Bełza, *W Górach Olbrzymich*, Warszawa 1893, s. 1.

Bełza wsiadł w pięknym Wrocławiu do pociągu, który w okamgnieniu zawiózł go w góry. Tak więc relacja z pobytu w Górach Olbrzymich rozpoczyna się — zgodnie z dziewiętnastowiecznym stylem opowieści podróżniczych, zastosowanym chociażby przez Witkiewicza w *Na przełęczy* — w momencie gdy autor opowieści jest gotowy do podróży.

Za „bazę wypadową” dla krótszych wędrówek Bełza obrał Giersdorf, czyli dzisiejszy Podgórzyn. Stamtąd podążał na Schnee gruben (Śnieżne Kotły), Chojnik (zwany Kynastem), do Jagniątkowa, na Hochstein czy do huty szkła i nad wodospady. Autor relacji uważa się za doskonałego piechura z ogromnym doświadczeniem, co wielokrotnie podkreśla. Wspomina przy tym dawne wędrówki, zarówno po Skandynawii, jak i po Tatrach:

Co znaczy niewygodna droga dla ludzi przywykłych do odległych wycieczek pieszych, dla ludzi, z których jeden niedawno właśnie ukończył wędrówkę po bocznym łańcuchu Sudetów, a drugi w Tatrach i górach Norwegii i Szkocji hartował się do trudu?²

Przede wszystkim zaś dba o swoją reputację zdobywcy gór. Chcąc zatrzymać się, by podziwiać piękny widok, tłumaczy, że nie wynika to z braku kondycji:

Szło mi o to, by w tym miejscu dłużej się zatrzymać, a lękałem się, by mój towarzysz nie mniemał, że usiadłem, gdyż nogi odmówiły mi posługi. Dla turysty, który zwędrował piechotą kawał Skandynawii i Szkocji i któremu najwyższe szczyty tatrzańskie nie były obcemi, mniemanie takie byłoby ubliżającym³.

Bełza wprawnie posługuje się różnymi stylami i konwencjami. Głównie stosuje styl pozytywistyczny, zdradzający pióro naukowca i nauczyciela, tak jak w rozdziale dziewiątym, gdy opowiada o Karkonoszach:

Góry Olbrzymie są częścią wielkiego i rozgałęzionego łańcucha Sudetów. Łańcuch ten zalicza się do większych w Europie, a można bez przesady powiedzieć, że do kapryśniejszych. Kapryśność, że się tak wyrazimy, Sudetów pochodzi stąd, że tylko środkowa ich część stanowi wał nieprzerwany, południowo-wschodnie zaś i północno-zachodnie ich kończyny poprzecinane są w najdziwniejszy sposób. [...] Sudety rozpostarte są na przestrzeni od Karpat do górnej Elby⁴.

Mnogość cytatów, nastawienie na przekazywanie wiedzy, popisy w przywoływaniu szczegółów geograficznych czy botanicznych stawiają autora obok takich poprzedników, jak Tytus Chałubiński czy Walery Eljasz-Radzikowski. Jest to szczególnie widoczne w opisie konkretnych szczytów, charakterystycznych zwrotach do czytelników, na przykład „Jeżeli zechcecie zadać sobie trud,

² *Ibidem*, s. 52.

³ *Ibidem*, s. 53.

⁴ *Ibidem*, s. 47.

by spojrzeć na mapę, to się przekonacie o tem...”⁵, a także powoływaniem się na autorytety — Bełza cytuje filozofów i poetów, a Thomasowi More’owi poświęca sporą część rozdziału:

Com robił wtedy, gdy nadeszły dni słoty? [...] otworzyłem ulubionego mojego poetę Tomasza Moora [*sic!*], doszukałem się rozdziału zatytułowanego *Sacred Songs* (poświęconej pieśni) [...]. Przeczytajcie, naturalnie w oryginale, bo jakiż przekład siłę zaklętą w poezji angielskiej wiernie odda?⁶

Dużo miejsca poświęca też opowiadaniu lokalnych legend i historii, co robi z wielką wprawą, stosując charakterystyczne zwroty:

Chochlik, wesoły zawsze, lubił czasem — jak twierdzi podanie — potańczyć rażno ze spotkanymi w lesie dziewczętami⁷.

Legendą niech mi będzie wolno zakończyć opis Kynastu. Jakaż bo ona wdzięczna, choć smutna, jakże dopasowana jest do tych miejsc, gdzie wszystko śpiewa ci pieśń rzewnej, wstrząsającej duszą poezji. [...] Niechaj powątpiewający o prawdzie tych słów stanie, gdy słońce chyli się do zachodu, na Kynaście, niechaj da ucho starej legendzie o pazu i pięknej Elżbiecie...⁸

Najciekawsze wydają się jednak te fragmenty, w których Bełza posługuje się stylem poetyckim, wzorowanym co prawda często na tekstach poprzedników piszących o górach, a także przypomina słowa ulubionych poetów. Większość wypowiedzi nosi jednak ślady indywidualności. Píše ponadto o swoich wrażeniach:

Właśnie wyszedłszy z gęstego lasu, który zarastał pagórek panujący nad Giersdorfem, znajdowaliśmy się na małej odsłoniętej polance. Przed nami roztaczała się wdzięczna i pełna poezji panorama. Wprost mknął chyżo z góry wartki potok i ginął w gaju drzew rozłożystych i ciemnych, na prawo schodząca spadzisto na dół góra [...]. Była godzina być może 6 rano, słońce, ubiegłszy już kawałek drogi, posyłało ziemi świeże i ciepłe promienie [...]. Jakaś dziwna błogość opanowała moją duszę, zrobiło mi się nad wyraz lekko i przyjemnie⁹.

Znajdowałem się w świecie majestatycznym, ale strasznym. Przede mną wykute w skale schody prowadziły na szczyt góry, na której rozsiadły się ruiny, dookoła leżące w nieładzie głazy nadawały krajobrazowi barwę przerażającej dzikości, a na prawo i lewo, nade mną i pod nogami gęsty iglasty las ponurą jak śmierć grozę roztaczał. [...] Dreszcz zimny i wilgot-

⁵ *Ibidem*, s. 66.

⁶ *Ibidem*, s. 74.

⁷ *Ibidem*, s. 70.

⁸ *Ibidem*, s. 64.

⁹ *Ibidem*, s. 53.

ny przeniknął całe moje ciało. Stałem niemy, w zachwycie przerażenia, wśród tego świata zniszczenia i zamieszania¹⁰.

Ten ostatni fragment stawia Bełzę nieco bliżej Witkiewicza, który również chętnie wskazywał na dzikie czy przerażające elementy krajobrazu górskiego. Autor *W Górach Olbrzymich* nie waha się także ujawniać swoich przemyśleń zabarwionych nutą poetyckości. O nieumiejętności wyrażenia zachwyty i grozy w pierwszym kontakcie ze Śnieżnymi Kotłami pisał:

Wielki malarz, który dał światu wspaniałe kartony, chcąc na obliczu geniusza odmalować wielką boleść, rzucił na jego twarz zasłonę, nie mógł bowiem nawet siłić się na oddanie na płótnie tych bruzd, jakie ona na twarzy tkliwej, wyższej istoty ryje [...] wobec piękna, jakim nas natura darzy, milknie nieśmiało¹¹.

Książka Stanisława Bełzy liczy 130 stron. Jest to metodyczna opowieść, w której centralną postacią decydującą o przebiegu całej wędrówki jest autor-podróżnik. Zatacza on w pewien sposób krąg, gdyż po zobaczeniu wszystkich ujętych w planie miejsc wraca na dworzec i udaje się w kierunku Wrocławia — tym razem z miejscowości małej, niewiele według niego znaczącej.

W toku opowieści wielokrotnie można rozpoznać sygnały zapożyczeń od innych autorów. Widoczne jest to jednocześnie w strukturze utworu — wyjaśnia, że korzysta z Bedeckera, cytuje poetów i filozofów. Jednak sam decyduje o tym, jak łączyć wątki i style. Dlatego proporcje między warstwą realistyczną a baśniową, językiem poetyckim a prozą (czy językiem popularnonaukowym) są inne niż u Witkiewicza, Eljasza-Radzikowskiego czy Chałubińskiego. Zauważalne są jednak analogie między tymi tekstami.

Dla tych, którzy chcieliby wykorzystać książkę Bełzy jako interesujący przewodnik, ważna jest informacja, że wszystkie istotne miejsca i miejscowości zostały w niej opisane i opatrzone często wciąż aktualnym, a na pewno ciekawym komentarzem. Charakter zaś całej książki oddaje ostatnie zdanie *W Górach Olbrzymich*: „Fantazyjne państwo poetycznego Rubenzahla, uroczę góry i doliny, w których spędziłem tyle chwil podniosłych, znikły mi sprzed tęsknych oczu niby sen”¹². Fraza ta odzwierciedla cały zamysł Bełzy, czyli opisanie rzeczywistych, pięknych gór na wszystkie możliwe sposoby. Stąd połączenie realizmu i wyobraźni, historii prawdziwych i mitycznych, odzwierciedlenie duszy naukowca i wrażliwego turysty.

Bibliografia

Bełza S., *W Górach Olbrzymich*, Warszawa 1893.

¹⁰ *Ibidem*, s. 59.

¹¹ *Ibidem*, s. 106.

¹² *Ibidem*, s. 130.